

TADEUSZ SIEŃKO ur. 1931; Babin



Tytuł fragmentu relacji	Stan wojenny
Zakres terytorialny i czasowy	Zosin; k. Bełżyc; po 1944 roku
Słowa kluczowe	Zosin, stan wojenny

Stan wojenny

Robiłem swoje, robiliśmy przedstawienia, robiliśmy spotkania. Gdzieś coś się napisało, jakiś tekścik, podtekst, żeby ludzie wiedzieli o co chodzi. Kiedyś taka była uroczystość święta ludowego, bo ja jestem zwolennikiem i z zamiłowaniem PSL-owcem, zrobiliśmy święto ludowe, obawialiśmy się, że nie przyjdą ludzie. Zaprosiliśmy młodzież z liceum. Młodzież z chęcią przyszła, nie było gdzie palca wcisnąć. Oczywiście przyszły władze ludowe, gminne, komendant policji, ktoś z powiatu, z województwa, był wtedy jeden ze spadochroniarzy takich co był w Polskim Stronnictwie Ludowym, co spuścili go z PZPR-u, no to on przyjechał. Rozpoczęło się. Referat, to, tamto, przewodniczący i później taką zorganizowaliśmy imprezę. No i między innymi taki podtekst, taki wiersz ułożyłem pod Jaruzelskiego, o ojczyźnie naszej, żeby jeszcze bliźny jednej nie kładł na te wszystkie bliźny, które do tej pory położyli. Władze wszystkie wstały i wyszły. A przed tym jeszcze młodzieży powiedziałem - bo w tę sukmanę się ubrałem dziadka - czego w tej sukmanie jestem, że pamięta Syberię. Młodzież zaczęła bić brawo, to był jeden huk braw. No i później po tym wierszu obraziła się władza ludowa, wstała i wyszła. Za dwa dni miałem już wezwanie na komendę, co to był za tekst, do kogo to było, przecież to na pewno było pod towarzysza Jaruzelskiego. Ja mówię, absolutnie nie miałem tego na myśli, przecież niejedną bliźnę kładł, i Niemiec położył i okupant i w ogóle. I są ludzie tacy, co i dzisiaj jeszcze jedną bliźnę. „Ale wyście to obywatelu wyraźnie akcent, że który dierzysz władzę”. „A ja nie wiedziałem, że on dierzysz władzę. To aż do tego, że się władzę dierzysz i można było stan wojenny wprowadzić? „No, wiecie nie uświadamiajcie mnie tu, bo ja za dobrze się znam na tych sprawach”. I znów: i wy i wiecie, i to i tamto. Ale jakoś wybrnęło się z tej sytuacji i nie miałem większych konsekwencji. Jakoś nie zrobili mi kolegium, aby zostałem uświadomiony jak się mam zachowywać. „Przecież wy wiecie, wyście już byli przesłuchiwanymi”. Ja mówię: „Nie raz już byłem przesłuchiwany, nie raz tu protokół pisaliście”. „No to co, pamiętacie o czym śmy mówili?”. „No jasne, że pamiętam. Dopóki nie wyjdę, to będę pamiętał”. „No, no, no, nie żartujcie, bo my was możemy usadzić. Wy wiecie, co za to grozi”. „Jasne, że wiem, u mnie w rodzinie już nie jeden siedział” No i jakoś się tak skończyło, no i dalej się swoje robiło. W czasie kiedy nie wolno było jechać, zezwolenie trzeba było brać, przyjeżdżaliśmy po stroje do Lublina, a to do teatru po jakieś peruki, czy po coś. Zatrzymywali nas w Konopnicy, no to - gdzie zezwolenie; a bo ktoś nam mówił o zezwoleniu, nigdy nic nie słyszeliśmy. „Weźcie na drugi raz zezwolenie jak będziecie jechać, bo was nie puścimy”. „Dobra, chłopy, dobra”. Dawało się radę, człowiek się już

z tym zżył, także nieraz to poważne sprawy wydawały mi się śmieszne. Ale trzeba było uważać.

Data i miejsce nagrania	2007-07-03, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Magdalena Grzebalska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"